

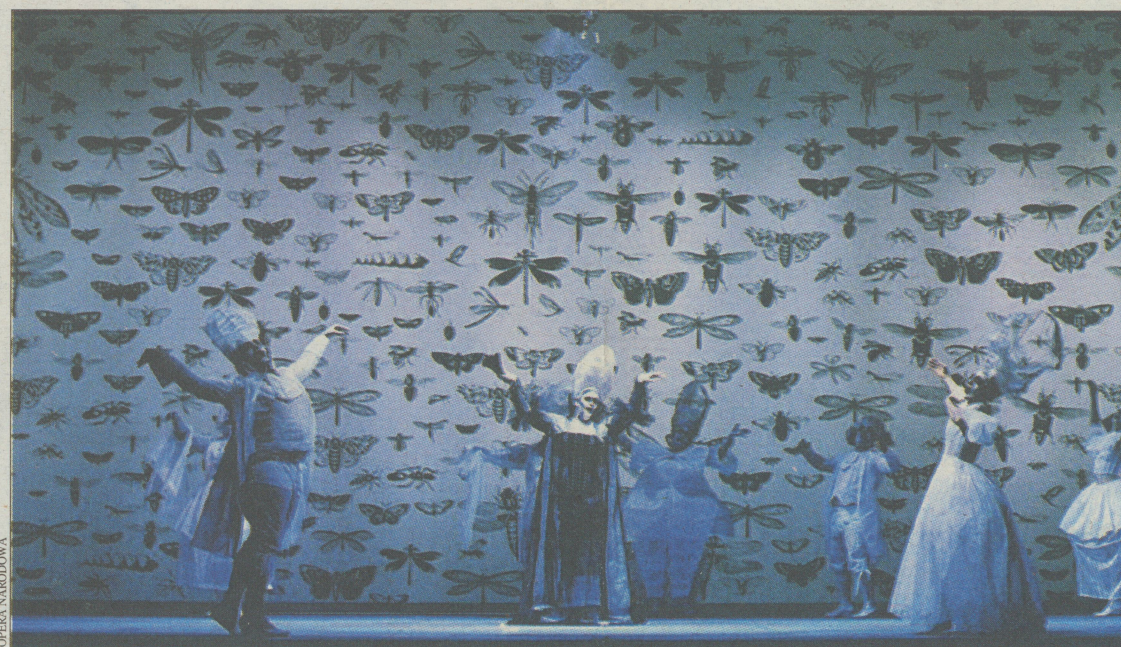
Miłość w czasach rewolucji

Premiera opery „Andrea Chénier” Umberto Giordano w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej. Udany zwiastun radykalnej odnowy sceny narodowej przez Mariusza Trelińskiego, jej nowego szefa artystycznego

Sobotnia premiera była pierwszą prezentacją Teatru Wielkiego – Opery Narodowej po przejęciu jej sterów przez triumwirat Sławomir Pietras (dyrektor generalny), Mariusz Treliński (dyrektor artystyczny) i Kazimierz Kord (dyrektor muzyczny). Nowa ekipa zapowiada radykalne zmiany repertuarowe, zapraszanie do Warszawy wybitnych reżyserów, śpiewaków i dyrygentów oraz – co równie istotne – reformy w strukturach funkcjonowania samej instytucji.

Plany to ambitne i wymagające determinacji. Interesująco zapowiadają się premiery: „Wozzeck” Albana Berga (reż. Warlikowski, premiera styczeń 2006 r.), „Cyganeria” Pucciniego (Treliński, marzec 2006) oraz „Czarodziejski flet” Mozarta (Achim Freyer, czerwiec 2006 r.). Ogromne znaczenie będzie miał eksperymentalny cykl „Terytoria” – przygotowywany na scenie Sali Kameralnej – przedstawiający nieobecną w naszym życiu koncertowym twórczość operową, baletową i pieśniową XX i XXI wieku (Britten, Janacek, Glass, Mykietyn, Gryka).

„Andrea Chénier” – pierwsza wizytówka nowej dyirekcji – nie jest jednak spektaklem nowym, lecz koprodukcją z Teatrem Wielkim w Poznaniu oraz Operą w Waszyngtonie, gdzie spektakl już po-



OPERA NARODOWA

Spektakl ze scenografią Borisa Kudlički został przygotowany w koprodukcji z Teatrem Wielkim w Poznaniu i Operą w Waszyngtonie

kazywano. Jak zwykle jednak w przypadku Mariusza Trelińskiego nie jest to proste przeniesienie poprzednich realizacji.

Doskonali tercet

Libretto opery autorstwa Luigiiego Illicki opiera się na autentycznych wydarzeniach Wielkiej Rewolucji Francuskiej i tragicznych losach poety André Chéniera skazanego na śmierć za antyjakobińskie teksty oraz spiskowanie przeciw ideałom rewolucji (zgilotynowano go zaledwie dwa dni przed samym Robespierrem i końcem Wielkiego Terroru). Opera – wystawiona po raz pierwszy w La Scali w Mediolanie w 1896 r. – odniosła ogromny sukces. Grano ją we wszystkich najważniejszych teatrach (polska premiera – w Warszawie w 1905 r.), z nowojor-

ską Metropolitan włącznie, gdzie w głównych partiach występowali Beniamino Gigli, Claudia Muzio i Giuseppe Danise. Powodzenie tego spektaklu wciąż zależy od odpowiedniej obsady trzech najważniejszych partii – Chéniera, Maddaleny (zakochanej w poecie córki Hrabiny de Coigny) oraz Gérarda (zakochanego w Maddalenie lokaja, który zostaje jednym z przywódców rewolucji). W warszawskim spektaklu tercet głównych bohaterów dobrano doskonale. W partię tytułową wcielił się amerykański tenor Keith Olsen, którego jakość śpiewania i barwa głosu już od pierwszego aktu okazały się najwyższej próby. Świetnie dysponowana Tatiana Borodina – solistka Teatru Maryjskiego z Sankt Petersburga – inteligentnie oddała metamorfozę Madda-

leny, wyniosłej, cynicznej arystokratki przemieniającej się w zwykłą, obłądnie zakochaną dziewczynę – utrzymywaną przez prostytutkę Bersi – która z miłości do poety najpierw pragnie poświęcić się dla jego ocalenia, a później, gdy jest to już niemożliwe – ratując jedną ze skazanych – wybiera śmierć wraz z ukochanym. Równie przekonujący był Mikołaj Zalasieński w partii Gérarda. Cała trójka stworzyła świetne kreacje aktorskie, bez których dramat łatwo stałby się płytką, sentymentalną historyjką.

W czerni i czerwieni

Od banalnego spojrzenia na libretto daleki był jednak Treliński. Największą zaletą spektaklu jest równoległe prowadzenie i wreszcie splecenie w całość dwóch

wątków – rewolucyjnego i miłosnego. Treliński daje sugestywną, naturalistycznie odrażającą analizę mechanizmów rewolucji, która szafując hasłami równości i wolności, w okamgnieniu przynosi despotyzm i rzeź. Jak w działalności sowieckich komisarzy, przemówieniach faszystowskich dygnitarzy czy próbach „niesienia pokoju” poprzez rozpętywanie kolejnych wojen. Treliński, wychodząc od XVIII-wiecznej Francji, obnaża obłudę, skorumpowanie i wciąż podsycane totalitarne zapędy współczesnego świata. Tytułowy bohater – początkowo stronnik rewolucji – zostaje jej zakładnikiem, by wreszcie paść jej ofiarą. Na tym tle rozwijany jest wątek miłosny dwóch silnych jednostek, Chéniera i Maddaleny – poety i zdegradowanej arystokratki. Ich miłość i wspólna śmierć ostatecznie triumfuje nad terrorem i krwawymi porachunkami.

Spektakl Trelińskiego (ze scenografią Borisa Kudlički) – skąpany w czerni i czerwieni – jest momentami przerażający (sceny trybunału i w więzieniu). Treliński operuje kontrastem, przechodząc w skrajności: od pogodnie „wynaturzonej” sceny w salonie Hrabiny de Coigny, poprzez zło-wieszczą rewolucyjny kabaret, scenę miłości przy gilotynie, do traumy ostatniej, więziennej sceny. Podążając śladami bohaterów, schodzimy do „piekła” – królestwa krwi, śmierci, przekupstwa, zdrady. „Andrea Chénier” – sprawnie poprowadzony przez Grzegorza Nowaka, dobrze wroży nowej dyirekcji. Niekonwencjonalny sposób pokazania opery uczynił z niej spektakl o wyjątkowej sile przekazu i sugestywności, w którym muzyka idealnie współgra z obrazem. A o tę równowagę dziś najtrudniej.

JACEK HAWRYLUK

Teatr Wielki – Opera Narodowa w Warszawie, „Andrea Chénier” Umberto Giordano, reż. Mariusz Treliński, premiera 15 października